

Pakt polskiego MSZ ze spuścizną Adolfa Hitlera

25 maja 2015

Ministerstwo Spraw Zagranicznych pozostawia polskich obywateli bez pomocy wobec zagranicznej przestępczości. Minister Grzegorz Schetyna jako podstawę prawną odmawiania polskiej pomocy konsularnej polskim obywatelom posiadającym dodatkowe obywatelstwo wskazuje umowę zawartą z Rzeszą Niemiecką przed 1937 r., na podstawie ustawy z roku 1934, a jednocześnie nakłania Sejm do przyjęcia wykonującej tę umowę ustawy „Prawo konsularne”. Ogromną większość ofiar działalności Grzegorza Schetyny stanowią osoby mające obok obywatelstwa polskiego dodatkowo obywatelstwo niemieckie, między innymi małe dziecko przetrzymywane w Niemczech w izolacji od polskiej rodziny, i mieszkający w Polsce częściowo sparaliżowany emeryt okradany w Niemczech z pieniędzy, które zarobił tam ciężką pracą. Systematyczne odmawianie pomocy polskim obywatelom w sprawach niemieckich wiąże się z niemieckimi politycznymi i finansowymi wpływami na polskich polityków.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem państwa jest wspólne i wzajemne zapewnianie sobie ochrony przez jego obywateli. Nazwanie państwa rzeczą wspólną, Rzeczpospolitą, wyraża przekonanie, że podstawą jego działania jest solidarność obywatelska. Obywatele Rzeczypospolitej są dla siebie nawzajem gwarantami bezpieczeństwa i pomocy w potrzebie. Administracja państwowa Rzeczypospolitej, jej urzędnicy, mają obowiązek służyć wykonywaniu państwowej gwarancji bezpieczeństwa i pomocy w potrzebie dla każdego obywatela. Obowiązki administracji państwowej wykonywania państwowej gwarancji bezpieczeństwa i pomocy w potrzebie dla każdego obywatela, zostały określone w Konstytucji Rzeczypospolitej. Przepisem art. 34 ust. 2 Konstytucji zabroniono pozbawiania obywatelstwa polskiego. Związki obywateli polskich z innymi państwami nie wpływają na ich prawa i obowiązki wynikające z obywatelstwa

polskiego. Zgodnie z art. 36 Konstytucji: „Podczas pobytu za granicą obywatel polski ma prawo do opieki ze strony Rzeczypospolitej Polskiej”, a zgodnie z art. 3 ust. 1 ustawy o obywatelstwie polskim: „Obywatel polski posiadający równocześnie obywatelstwo innego państwa ma wobec Rzeczypospolitej Polskiej takie same prawa i obowiązki jak osoba posiadająca wyłącznie obywatelstwo polskie”.

Minister Grzegorz Schetyna nie czuje się związany Konstytucją. W postępowaniu przed warszawskim sądem administracyjnym (IV SAB/Wa 66/15) ze skargi na bezczynność ministra w sprawie ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem i wyzyskiem, minister Grzegorz Schetyna jako podstawę prawną swej odmowy pomocy matce i dziecku powołał umowę zawartą w 1934 r. z Rzeszą Niemiecką Adolfa Hitlera. Pełnomocnik ministra Grzegorza Schetyny, tytułujący ministra „organem”, napisał do sądu: „Organ wskazuje, iż zgodnie z art. 4 konwencji w sprawie prawnych zagadnień dotyczących kolizji ustaw o obywatelstwie oraz protokołu dotyczącego przypadków bezpaństwowości podpisanych w Hadze 12 kwietnia 1930 (Dz. U. 1937 nr 47 poz. 361), którego stroną są Niemcy i Polska, »Państwo nie może wykonywać opieki dyplomatycznej na rzecz jednego ze swych obywateli w stosunku do Państwa, którego tenże jest również obywatelem«”. Minister nie wspomniał okoliczności dziejowych ratyfikacji umowy, którą powołał, dokonanej zgodnie z ustawą z dnia 5 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 217), i potwierdzonej polskim oświadczeniem z dnia 15 czerwca 1937 r. o złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie Generalnym Ligi Narodów). Minister nie wspomniał, że ówczesna polska konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. stanowiła, że obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa (art. 87). Obecna Konstytucja z 1997 r. nie tylko tego nie zabrania, lecz zapewnia, że „Obywatel polski nie może utracić obywatelstwa polskiego, chyba że sam się go zrzeknie”, co wyklucza stosowanie umowy w powołanym zakresie przedmiotowym, w odniesieniu do dodatkowego obywatelstwa dziecka. Minister nie zauważył, że skutek nieudanej

niemieckiej próby przyśpieszenia „integracji” europejskiej w 1939 r., Rzesza Niemiecka obecnie nie istnieje, co wyklucza stosowanie umowy w powołanym zakresie podmiotowym, w stosunku do Republiki Federalnej Niemiec.

Minister Grzegorz Schetyna już przez 10 miesięcy odmawia pomocy dziecku porwanemu w Niemczech. Małe, 4-letnie dziecko mające polskie obywatelstwo zostało uprowadzone dnia 1 sierpnia 2014 r. z przedszkola pod Wetzlar w Hesji prawdopodobnie przez pracownicę prywatnej niemieckiej spółki zarabiającej na usługach z zakresu pomocy domowej, opieki i transportu („Niemcy zabrali nam Julka”, „Dziennik Zachodni” z 2015-01-23; „Głos Wielkopolski”). Następnie dziecko zostało przekazane pod opiekę osób zarabiających na opiece nad dziećmi. Dziecko i jego rodzina nie otrzymali jakiejkolwiek pomocy od polskiego rządu. Matka i rodzina dziecka od 10 miesięcy nie wiedzą, gdzie dziecko się znajduje, i kto się nim opiekuje. Pod komercyjną niemiecką opieką dziecko odniosło ranę ciętą głowy, i potrzebowało szpitalnej chirurgicznej pomocy medycznej. Zranienie dziecka i jego szpitalne leczenie zostało przed jego polską rodziną ukryte; nie wyjaśniono i nie udokumentowano przyczyn i okoliczności zranienia. Nie wykluczono pobicia dziecka za chęć kontaktu z matką lub za mówienie po polsku. Niemcy zabronili dziecku, które ma polskie obywatelstwo, mówienia po polsku. Zakaz mówienia po polsku mieli czelność pisemnie poświadczyć, i w dodatku formalnie zawiadomić o nim polskiego konsula generalnego w Kolonii Jana Sobczaka. Konsul Jan Sobczak nie zareagował. Matka trzykrotnie zgłaszała niemieckiej policji uprowadzenie dziecka i poprzedzającą uprowadzenie napaść fizyczną na nią. Niemiecka policja bezprawnie odmówiła potwierdzenia i udokumentowania zawiadomień, i nie podjęła jakichkolwiek czynności wyjaśniających. Konsul Jan Sobczak nie zechciał zareagować na ignorowanie przez niemiecką policję zawiadomienia o uprowadzeniu polskiego obywatela.

Dramat dziecka izolowanego w Niemczech od matki i polskiej

rodziny, nie mającego w Niemczech nikogo bliskiego skłonnego do kontaktu z nim, nie dość że nie wzruszył ministra Grzegorza Schetyny i konsula Jana Sobczaka, to ujawnił gotowość pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych do jawnej kolaboracji z osobami popełniającymi przestępstwa przeciwko Polakom. Zachowania pracowników polskiego konsulatu w Kolonii wobec zrozpaczonej matki przekroczyły granice obojętności. Konsul Wiesław Ratyński, zajmujący się w konsulacie pomocą prawną, i przyznający się przy tym bez skrępowania do braku wiedzy i przygotowania prawniczego, wprowadził w błąd babcię uprowadzonego dziecka, przekonując ją, że nie ma ona prawa do udziału w niemieckim postępowaniu sądowym w sprawie swego wnuka. Matce uprowadzonego dziecka powiedział, że innym matkom Niemcy zabierają dzieci zaraz po ich narodzinach. W jego oczekiwaniu matka zapewne miała ucieszyć się, że choć przez 4 lata wolno jej było opiekować się własnym dzieckiem. Wicekonsul generalny w Kolonii Barbara Kozioł pytała o możliwość uznania i zrozumienia przez rodzinę porwanego dziecka, że jego pozostawienie pod opieką obcych ludzi w Niemczech jest uzasadnione potrzebą dbałości o unikanie konfliktów z Niemcami. Wobec ujawnionego matce w czasie toczącego się postępowania o powrót uprowadzonego dziecka na podstawie Konwencji haskiej z dnia 25 października 1980 r. dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę, i Rozporządzenia Rady (WE) nr 2201/2003, niemieckiego zamiaru przeprowadzenia nieuzasadnionej medycznie rozległej operacji chirurgicznej jej dziecka, matka zwróciła się o pomoc do premier Ewy Kopacz w ratowaniu dziecka przed okaleczeniem go na całe życie. Do czasu zakończenia postępowanie z Konwencji haskiej Niemcy nie mają prawa decydowania o opiece nad dzieckiem; zamiar chirurgicznego operowania dziecka bez medycznej konieczności, wbrew jego woli i wbrew woli jego matki i rodziny, jest decyzją o zastosowaniu medycznej przemocy przeciwko dziecku, i złamaniu podstawowych praw człowieka. Wicekonsul generalny w Kolonii Barbara Kozioł, działając z ramienia proszonej o ochronę dziecka premier Ewy Kopacz, zapewniła Niemców pisemnie, wbrew prawu

międzynarodowemu, prawu Unii Europejskiej i prawu niemieckiemu, że jakoby wolno im dziecko mające polskie obywatelstwo dowolnie operować pomimo sprzeciwu matki. Polski rząd jawnie wystąpił w ten niegodziwy sposób przeciwko polskiej rodzinie, i jawnie poparł niemieckich porywaczy dziecka mającego polskie obywatelstwo, w ich zamiarze okaleczenia dziecka celem uzyskania zarobku z publicznych pieniędzy przeznaczanych w Niemczech na leczenie dzieci. Polski rząd jawnie odmówił ochrony zdrowia i życia polskiego obywatela przebywającego za granicą.

Minister Grzegorz Schetyna bez pomocy pozostawił także polskiego obywatela, który po latach pracy w Niemczech wrócił jako emeryt do Polski. W Niemczech bezprawnie ustanowiono dlań kuratora, który przejął kontrolę nad jego ciężko zapracowanymi pieniędzmi, aby wydawać je na pokrycie kosztów własnej rzekomej pomocy dla emeryta. Mimo dramatycznego upublicznienia („Niemcy chcą wywieźć pana Ernesta z Polski, choć jemu tu dobrze”, „Głos Wielkopolski” z 2015-01-16; „Dziennik Zachodni”) sytuacji emeryta okradanego z pieniędzy potrzebnych mu w Polsce na leczenie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie udzieliło pomocy.

Dnia 22 kwietnia 2015 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far przedstawił propozycję zastąpienia ustawy z dnia 13 lutego 1984 r. o funkcjach konsułów Rzeczypospolitej Polskiej nowym aktem prawnym: „Prawem konsularnym”. Przepis art. 45 „Prawa konsularnego” wyklucza udzielanie pomocy obywatelom polskim, którym przyznano obywatelstwo innego państwa, przez polskiego konsula działającego w tym państwie. Podsekretarz stanu ukrył to wykluczenie przed posłami, opowiadając im o rzekomym poszerzeniu zakresu pomocy konsularnej.

Przyjęcie proponowanej przez ministra Grzegorza Schetynę ustawy „Prawo konsularne” uczyni z Polaków w Unii Europejskiej obywateli drugiej kategorii, którzy nie będą mogli przyjąć obywatelstwa unijnego państwa członkowskiego, w którym

przebywają, aby czynnie uczestniczyć w jego życiu politycznym i społecznym, a zarazem korzystać ze wsparcia Rzeczypospolitej, potrzebnego im z uwagi na powolność ich integracji w obcym społeczeństwie oraz z uwagi nadal liczne w Europie przypadki ksenofobii i dyskryminacji ze względu na pochodzenie. Niemiecki obywatel może uzyskać polskie obywatelstwo i działać w Polsce ze wsparciem niemieckiego państwa, a dla polskiego obywatela w Niemczech przyjęcie niemieckiego obywatelstwa będzie w istocie rezygnacją z polskiego obywatelstwa. W efekcie polscy obywatele albo nie będą przyjmowali niemieckiego obywatelstwa, i tym samym nie uzyskają w Niemczech należnego im wpływu społecznego i politycznego, albo po przyjęciu niemieckiego obywatelstwa zostaną w Niemczech pozbawieni polskiego wsparcia państwowego, oczywiście bardzo im potrzebnego. Porywanie polskich dzieci w Niemczech celem wykorzystywania ich do przysparzania dochodów prywatnym osobom zarabiającym na usługach związanych z opieką, odmawianie przez niemiecką policję przyjmowania od polskiej obywatelki zawiadomień o przestępstwach, okradanie chorego emeryta z pieniędzy pozostawionych w Niemczech, to czyny dowodzące potrzeby polskiej państwowej ochrony polskich obywateli w Niemczech.

Z uwagi na ogromny udział polskich obywateli w europejskich migracjach, trudno dziś w Polsce znaleźć osobę nie zdającą sobie sprawy, że przyjęcie dodatkowego obywatelstwa nie jest wyrzeczeniem się polskości, lecz jedynie uzyskaniem formalnego narzędzia zaangażowania w sprawy nowego miejsca zamieszkania i pracy, często w dobrze pojmowanym polskim interesie państwowym. Trudno też nie zdawać sobie sprawy, że polscy obywatele działający za granicą mogą potrzebować pomocy polskiej pomimo wieloletniego pobytu na obczyźnie, i że zarazem są nieraz bezcennymi nieformalnymi polskimi ambasadorami. Odtrącanie współobywateli potrzebujących za granicą pomocy jest nie tylko bezprawne i niegodziwe, ale jest też rażąco sprzeczne z polską racją stanu. W interesie zarówno Rzeczypospolitej, jak i Unii Europejskiej, jest budować w

jednoczącej się Europie wspólnotę polskiej obywatelskiej współpracy ponad granicami państw członkowskich Unii. Dyskryminacja osób o dodatkowym obywatelstwie jest wprost sprzeczna z integracyjnymi celami Unii Europejskiej. Minister Grzegorz Schetyna, wykonując umowę zawartą z Rzeszą Niemiecką Adolfa Hitlera, narusza polską rację stanu poprzez osłabianie polskich wpływów w Unii Europejskiej, i niszczy polską wspólnotę narodową tworzącą się ponad granicami Unii Europejskiej.

Źródło: forum.praw.pl

Nadesłano do: WolneMedia.net